

Milton Ezrati: Kolejny amerykański początek?

Perspektywa, jaką prezentuje Maçães, oraz wyobraźnia, którą przejawia, sprawiają, że jego książka jest fascynującą i naprawdę pouczającą lekturą – pisze Milton Ezrati o książce „Początek historii”, która wkrótce ukaże się w przekładzie polskim nakładem Teologii Politycznej.

Wesprzyj wydanie książki *Początek historii. Narodziny nowej Ameryki* Bruno Maçãesa!

Nieczęsto zdarza mi się pragnąć, aby książka była dłuższa. A tak właśnie było w przypadku *History has begun* Bruno Maçãesa. Jego teza jest subtelna i trudno ją odpowiednio podsumować, ale spróbuję podjąć się tego zadania. Maçães zaczyna swoją pozycję od krytyki teleologicznych poglądów dotyczących historii. Każde z przytaczanych przez niego ujęć postrzega ją jako podążającą wytyczoną wcześniej ścieżką. Maçães polemizuje z tym twierdzeniem, zaznaczając, iż historia nie ma określonego kierunku; zmienia ona swój kurs, gdy każde społeczeństwo stawia czoła problemom, z którymi się boryka.

Jak twierdzi Maçães, Stany Zjednoczone wytyczają w ten sposób sobie nową ścieżkę. Społeczeństwo amerykańskie już dawno wykroczyło poza „burżuazyjną wiarę w obiektywną rzeczywistość” i obecnie odchodzi jeszcze dalej od myśli europejskiej, która dominowała w Ameryce przez

większość jej historii, w kierunku „nowego rdzennego społeczeństwa” – co doprowadzi do powstania „państwa postfaktycznego”. Autor ostrzega, że podstawy tych nowych Stanów Zjednoczonych mogą być niezgodne z wieloma fundamentalnymi zasadami narodu, a nawet z samą konstytucją, która reguluje funkcjonowanie państwa od 230 lat.

Maçães doszukuje się korzeni tego nowego kierunku, w jakim zmierzają Stany Zjednoczone, w dwóch elementach: w pragmatycznej filozofii Williama Jamesa z końca XIX wieku oraz w pismach Sinclaira Lewisa pochodzących z początku XX wieku, a przede wszystkim w jego klasycznej powieści *Babbitt*. Istotną częścią filozofii Jamesa jest nacisk na to, co dla ludzi jest użyteczne. Przykładowo, w odniesieniu do religii, James zajmuje stanowisko, iż ludzie przyjmują wiarę dlatego, iż ubogaca ona ich życie. Znacznie rzadziej decydują się na ten krok, ponieważ są pewni jakiejś obiektywnej prawdy o Bogu. Zarówno te, jak i podobne, decyzje określają to, co ludzie dostrzegają i czego w konsekwencji doświadczają.

Babbitt, czyli postać stworzona przez Sinclaira Lewisa, zaczyna jako stereotypowy amerykański biznesmen, którego poza rozwijaniem swojej działalności i zarabianiem pieniędzy interesuje niewiele rzeczy. W końcu zaczyna szukać on wyjścia z opresyjnego konformizmu, który narzuca taki styl życia. Jak zauważa Maçães, nie pragnie on zrewolucjonizować społeczeństwa, gdyż byłaby to odpowiedź europejska. Zamiast tego, poprzez charakter Babbitta, Lewis opowiada się za pozostawieniem społeczeństwa w stanie nienaruszonym, ale również za zachętą każdego człowieka do snucia marzeń o wszystkim, co robi, niezależnie od tego, czy jest on biznesmenem, który wyobraża sobie siebie jako twórcę imperium, czy też byłym bankierem, który tworzy dla siebie styl życia bohemy. Maçães twierdzi, że dzięki

telewizji, filmom oraz Internetowi Amerykanie doprowadzili te podejścia do skrajności. Ludzie tworzą sobie osobowości, a następnie prowadzą życie w taki sposób, aby promować ów wykreowany wizerunek – jeśli nie na stałe, to przynajmniej na chwilę obecną. Takie podejście jest próbą radzenia sobie z cynizmem, albowiem w przeciwnym razie zdominuje on współczesne życie. Maçães twierdzi, iż jednym z przykładów tego procesu jest wzrost poprawności politycznej. Stosowanie się do niej jest wyraźną oznaką wyrażania preferencji odnośnie sposobu, w jaki człowiek przedstawia sobie swoje życie, a nie tego, jak je przeżywa. Socjalizm podobnie zyskuje nową popularność, właśnie dlatego, że nie jest już istotnym i aktywnym programem politycznym, dzięki czemu daje ludziom więcej przestrzeni do tworzenia wokół niego wymyślonych obrazów. Maçães podsumowuje skutki takiego działania we wspaniałym sformułowaniu, opierając się na starym marksistowskim wymogu „kontroli środków produkcji”. Zaznacza, iż w dzisiejszych czasach ważna jest kontrola „memów produkcji”.

Jakkolwiek fascynujące by się to nie wydawało, nie zgadzam się z twierdzeniem Maçães, iż jest to nowy proces. Nie trzeba być krytykiem literackim ani historykiem społecznym, aby zauważyć świadectwa ludzi z dość odległej przeszłości, którzy snują marzenia o swoim miejscu na świecie, a następnie zgodnie z nimi postępują. Podobnie też nie uważam takich praktyk za charakterystyczne wyłącznie dla społeczeństwa amerykańskiego. Kostiumy, które są niezwykle powszechne podczas europejskich protestów ulicznych, sugerują, że takie fantastyczne światy sięgają daleko poza wybrzeża Ameryki. Być może Maçães odpowiedziałby stwierdzeniem, że telewizja i Internet rozpowszechniły obrazowanie przeszłości do tego stopnia, iż nie tylko przyciągają one uwagę kilku ludzi, ale również wytyczają drogę całemu społeczeństwu. Mógłby następnie podnieść argument, że Europejcy

artyści uliczni są mniej pochłonięci własnymi wyobrażeniami i są bardziej niż ich amerykańscy kuzyni świadomi tego, gdzie kończy się wyobrażenie, a gdzie oni, jako ludzie, zaczynają.

Stwierdzenie Maçães, iż te wyobrażenia są zazwyczaj nieszkodliwe, budzi poważniejszy zarzut. Autor zakłada, że minimalizują one niebezpieczeństwo, pozwalając ludziom próbować rzeczy we własnej wyobraźni, zamiast narzucać je społeczeństwu. W ogólnym ujęciu łatwo jest zaakceptować taki tok rozumowania. Z pewnością przedsiębiorca, który snuje marzenia o zbudowaniu imperium, jest nieszkodliwy (może z wyjątkiem dla tych, którzy siedzą obok niego podczas kolacji). Prawdziwa krzywda jednak może powstać wtedy, gdy działanie wynikające z tego marzenia zderza się z rzeczywistością lub z konkurencyjnymi wyobrażeniami innych ludzi. W odpowiedzi na niedawne zamieszki w amerykańskim Kapitolu, Maçães napisał, że tłum nie jest zainteresowany zamachem stanu – przynajmniej w sposób, w jaki powszechnie rozumie się to słowo – a raczej spełnieniem swoich marzeń o sobie. Może to dotyczyć wielu ludzi, a nawet tych, którzy weszli do Kapitolu, ale rzeczywistość pozostaje niezmienna – cenna amerykańska instytucja została zagrożona, a w wyniku przeprowadzonych działań kilka osób zginęło. To nie są nieszkodliwe zdarzenia. Być może niektóre z tych pytań i zastrzeżeń wynikają z moich sporów z tezą Maçães. Mógł on zaproponować więcej wyjaśnień na temat tej nowej amerykańskiej ścieżki. Jednakże wciąż perspektywa, jaką prezentuje Maçães, oraz wyobrażenia, którą przejawia, sprawiają, że jego książka jest fascynującą i naprawdę pouczającą lekturą.

Milton Ezrati

Bruno Maçães: *History Has Begun: The Birth of a New America* (Oxford University Press, 248 s.)

Wesprzyj wydanie książki *Początek historii. Narodziny nowej Ameryki* Bruno Maçãesa!